

Alicja pędziła zatłoczonym chodnikiem, wymijając ludzi niczym ścigacz x-34 z Gwiezdných Wojen. Wysokie obcasy dodatkowo utrudniały jej zadanie, ale ona się nie poddawała. Co pewien czas szybkim ruchem ręki przeczesywała rude rozwichrzone włosy i parła do celu, którym była zabytkowa odnowiona kamienica położona tuż przy urokliwym rynku.

– Cześć ciociu! – wysapała kobieta po pokonaniu w zawrotnym tempie dwóch pięter i błyskawicznym poradzeniu sobie z trzema zamkami w solidnych, zdobionych głowami lwów drzwiach. – Cześć ciociu! – powtórzyła znacznie głośniej. Usiłowała przekrzyczeć huczący telewizor.

W mieszkaniu nagle zapanowała cisza.

– To ty, kochanieńka? – Do uszu Alicji dobiegł zachrypnięty głos.

– Tak, to ja, ciociu. Wpadłam w przerwie obiadowej, żeby sprawdzić, jak sobie radzisz.

– Kupiłaś mi pączki?

Alicja zaklęła pod nosem.

– Zapomniałam! – zawołała i zrzuciła szpilki. Ciotka Weronika miała obsesję na punkcie czystości. Wprost nie znosiła, kiedy ktoś deptał butami wzorzyste dywany pamiętające jeszcze chyba czasy drugiej wojny światowej. – Strasznie się śpieszyłam – wytłumaczyła się przeproszającym tonem i stanęła w progu przestronnego pokoju z wysokim sufitem. – Zupełnie wypadło mi z głowy. Przyniosę je jutro, dobrze? Jak się czujesz?

W odpowiedzi usłyszała głośne chrząknięcie i głębokie westchnienie.

– Czy mam jakieś inne wyjście? – Staruszka potrząsnęła bezradnie siwą głową. – Przecież sama nie wyjdę do cukierni. A nad tym, jak się czuję nie warto dywagować. Podsumowując krótko: Jak groch przy drodze. – Z grymasem cierpienia wykrzywającym usta pochyliła się lekko do przodu i pomasowała z tym samym zbolałym wyrazem twarzy swoje lędźwie. Przy okazji wyciągnęła ramię przywodzące na myśl gibką kończynę baletnicy i przysunęła bliżej siebie porcelanową filiżankę na białym spodeczku.

– Ciociu, przecież nic nie stoi na przeszkodzie, żebyś udała się do cukierni, która mieści się zaledwie dwieście metrów od bramy.

– Oni nie mają tych pysznych pączków z adwokatem.



– W takim razie musisz poczekać do jutra.

– Poczekaam, choć nie ukrywam, że diabelnie nastawiłam się na słodki podwieczorek.

Alicja dostrzegła kątem oka kopertę leżącą na stoliku kawowym.

– Rachunek do zapłacenia? – zapytała, ignorując uwagę ciotki o słodkim podwieczorku. Otworzyła kopertę, przeskanowała wzrokiem treść listu i przerzuciła spojrzenie na szczupłą kobietę zajmującą fotel a'la Ludwik XVI. – Ciociu, co to ma znaczyć? Czy możesz mi wyjaśnić, o co chodzi? – Kobieta zmarszczyła czoło.

Weronika wciągnęła łyk herbaty przez zaciśnięte wargi.

– Cóż – odezwała się i odstawiła filiżankę na spodeczek ze złotą obramówką. – Odwiedził mnie bardzo miły pan i przedstawił się jako pracownik firmy General Energy. Twierdził, że ta umowa będzie korzystniejsza. – Wzruszyła ramionami.

– Ale to przecież nie jest General Energy. – Alicja sugestywnie wpatrywała się w ciotkę.

– No, nie. Pan poinformował mnie, że się połączyli i teraz działają razem. Kiedy tylko zorientowałam się, że kłamał, natychmiast wysłałam pismo i odstąpiłam od umowy, kochanieńka. Syn pani Zosi polecił na pocztę.

Alicja ciężko opadła na kanapę.

– Ciociu, dlaczego w ogóle wpuściłaś tego pana do mieszkania? Tyle razy o tym rozmawialiśmy.

– A co miałam zrobić? Zepchnąć go ze schodów? Brzmiał przekonująco. Poza tym wyglądał na niezwykle sympatycznego. I był bardzo szarmancki – westchnęła niczym zauroczona nastolatka.

– Oni zawsze brzmią przekonująco i są sympatyczni – odparła zniecierpliwiona Alicja. – Z treści pisma wynika, że umowa z General Energy została rozwiązana.

– Słucham?

– Podpisałaś zgodę na to, żeby zerwać umowę z wcześniejszym dostawcą energii. Rozumiesz, ciociu?

Weronika skrzywiła się i znów przystąpiła do masowania dolnej części kręgosłupa.



– Jednocześnie wysłałaś pismo z prośbą o odstąpienie od zawartej umowy z... – Alicja wspomogła się kartką. – Z Energy Profit. Wiesz, ciociu, co to oznacza? Że obecnie nie masz podpisanej żadnej umowy na dostawę prądu i będziesz płacić kolosalne rachunki – parsknęła, zanim Weronika zdążyła odpowiedzieć. – To również oznacza, że będę musiała wysupłać czas, żeby wszystko odkręcić. – W kobiecie wezbrała złość. – Zupełnie jakbym prosiła się o dodatkowe zajęcia.

– Łatwo ci mówić – wychlipała ciotka. – Jesteś ciągle zabiegana. Nie mam do kogo gęby otworzyć. Siedzę tu zupełnie samiutka, a całe życie toczy się tam! – Wskazała zamaszystym ruchem na okno. – Patrzę, jak ludzie sobie spacerują – zawyła. – Chodzą do kawiarni. Do restauracji. Do kina.

– Przecież nie lubisz kina. Powtarzasz, że to przereklamowana rozrywka dla mas.

– Nie przerywaj mi, proszę. W obliczu takiej strasznej samotności, jakiej doświadczam, ostatecznie mogłabym się rozerwać przy dobrym filmie. Patrzę z zazdrością, jak ludzie spotykają się ze znajomymi. Ja utknęłam w mieszkaniu niczym strach na wróble. – Teatralnym gestem otarła łzę, która potoczyła się po policzku. – Nawet twoje dzieci nie chcą mnie odwiedzać.

– No, cóż. Trudno im ciągle wysłuchiwać krytyki – bąknęła Alicja. – Że to nie takie ubranie włożyli. Że nie taka mina. Że nie takie zachowanie. Że źle się odżywiają.

– Wcale ich nie krytykuję, tylko konstruktywnie zwracam uwagę – obruszyła się starszka.

– No tak... Dzieci inaczej odbierają cioci sugestie.

– Nie zmieniaj tematu, proszę. Czuję się samotna jak palec. A pan z Energy Profit posiedział ze mną dłużej. Wysłuchał. Okazał zainteresowanie. Ty wpadasz tu jak po ogień. Poza tym ciągle mam wrażenie, że gadam do kosmity mieszkającego na innej planecie. Nie słuchasz mnie, tylko udajesz. Kiwasz głową, ale nie dociera do ciebie ani jedno moje słowo – zawyła przejmująco.

Alicja całą siłą woli powstrzymała się, żeby nie wybuchnąć. Przymknęła powieki i powoli policzyła w myślach do trzech.

– Ciociu, jak to cioci nie słucham? Słucham przecież. Słucham, aż czasem mi się wydaje, że zamieniam się w jedno wielkie ucho.



– Też coś. – Weronika wyduła wargi. – Chcesz mi zasugerować, że zamęczam cię swoimi opowieściami, tak?

– Nie, ciociu. Chcę podkreślić, że jestem naprawdę dobrym słuchaczem. Skoro jednak masz tyle powodów do skarg przeciwko mnie, dlaczego nie umawiasz się częściej z panią Zdzisią z trzeciego piętra? Urządzałyście sobie wspólne herbatki.

– Ech! – Weronika machnęła ręką, jakby się opędzała od natrętnej muchy. – Zdzisia jest taka niewydurowana. Wyobrażasz sobie, że od dziesięciu lat nie przeczytała ani jednej książki! Pochłania tylko te brukowce. Nie mam z nią o czym rozmawiać. Ona tylko w kółko Macieju o sprzątaniu, zakupach, gotowaniu. Albo nadaje o życiu celebrytów. Kto z kim się pobrał, kto z kim się rozwiódł, kto z kim i kogo zdradził. A co to mnie obchodzi? Co to ja jakimś śmietnikiem informacyjnym jestem? Wymiotować się chce!

– A pani Waleria spod piątki?

– Ta plotkara? – syknęła z pogardą staruszka.

– Pan Franek z parteru?

– Przesłodzony piernik. Mdli mnie na samą myśl o spotkaniu.

*Ciekawe. A pączkami z adwokatem to ciocia nie pogardzi* – skomentowała w myślach Alicja.

– Poza tym nieustannie gędzi o zesłaniu na Sybir i o tym, jak jego rodzina głodowała i jedli krupnik ugotowany z malutkiej garści kaszy – kontynuowała staruszka. – Krzywi się i wzdryga. Skoro nie lubi krupniku, nikt nie zmusza go do jedzenia. Po co tyle o tym opowiadać, co?

Alicja poczuła, że ogarnia ją fala gniewu.

– Ciociu – starała się uspokoić oddech. – Pan Franek to porządny człowiek. Zapomniałaś już, ile ci pomógł?

– Może i jest porządny, ale kompan z niego do rozmowy żaden.

– Przecież ty też wiele przeżyłaś podczas wojny. Sądziłam, że dobrze jest porozmawiać z kimś, kto doświadczył podobnych rzeczy. Przed chwilą rozpływałaś się nad szarmanckością faceta z Energy Profit, a nagle przeszkadza ci słodkość pana Franka.



– Owszem, wiele przeżyłam. Nie muszę jednak na okrągło się uzewnętrzniać. A na marginesie, między jego słodyczą a słodyczą tamtego miłego pracownika z firmy energetycznej istnieje ogromna różnica. Wręcz przepaść nie do przeskoczenia.

– Tak? Może po prostu wolisz jak adorują cię żółtodzioby a nie stare pierniki?

– No wiesz! – Weronika chrząknęła z oburzeniem.

– Pani Krystyna! – Alicja zerwała się z kanapy i wymierzyła w ciotkę palcem. – O niej nie możesz powiedzieć, że jest niewykształcona, przesłodzona lub prostacka!

Weronika zmrużyła oczy.

– Z Krystyny arogancja wylewa się szerokim strumieniem – wypłuła. – Zadziera nosa. Wszystko wie najlepiej. O co ją zapytasz, ona już się wymądrza. Wie nawet jak odrestaurować stare meble.

*Może również wie, jak zadowolić kapryśną staruszkę* – przemknęło przez głowę Alicji.

– Zna tajniki całego wszechświata – perorowała ciotka. – Nie mogę tego ścierpieć.

– Boże! – Alicja dostała wypieków. – I wolisz gadać z obcym facetem niż z życzliwymi ci sąsiadami, zawsze gotowymi do niesienia pomocy?! – wycodziła przez zęby. – Wolisz gawędzić z jakimś dupkiem z oszukańczej firmy niż zadzwonić do mnie?

– Wcale nie dupkiem. Co to w ogóle za określenie? Ty zawsze gdzieś gonisz. Zajęta bardziej niż prezydent. Powiedz szczerze. Kiedy ostatnio od razu odebrałaś ode mnie połączenie?

– Przypominam, że mam wymagającą pracę i trójkę dzieci – odburknęła Alicja. – Robię, co mogę. Ja...

– A ja się nudzę! – weszła jej w słowo staruszka. – Nudzę się jak flaki z olejem. Potrzebuję kontaktu z ludźmi.

– I wybrałaś faceta z Energy Profit. Świetnie.

– Bardzo kulturalnego pana. Posiedział ze mną chyba półtorej godziny. A co? Mam się zmuszać do spotkań z sąsiadami, których nie lubię? Konwersacje z nimi wcale mnie nie ubogacają. Strata czasu.

– Pan skakał wokół ciebie, bo zwęszył złoty interes. Przypominam, że cię finalnie oszukał. Kto to widział tak przepłacać za prąd? Gdybym go dorwała, suchej nitki bym na nim nie zostawiła.



Ciociu, jak ci się w ogóle udało podpisać umowę? Przecież to ja jestem właścicielem mieszkania!

– Nie krzycz na mnie – zawyła staruszka. – Obiecałaś matce, że się mną zaopiekujesz. A ty tylko drzeć się potrafisz. Przecież zrezygnowałam z umowy, więc o co ten rwetes?

Alicja przełknęła ślinę i z powrotem usiadła na kanapie.

– Właśnie się opiekuję, ciociu. Świętej pamięci matka by się w grobie przekręciła – pomyślała.

– Podpisałaś się na dokumencie za mnie?

– Ależ skąd! – Na twarzy Weroniki odmalowała się totalna zgroza. – Oczywiście, że nie. Napisałam: Z upoważnienia mojej siostrzenicy, Alicji Węgliniec.

– Dobrze. – Kobieta rytmicznie postukała o podłokietnik. – W takim razie załatwię sprawę bez żadnego problemu. Umowa nie jest ważna. General Energy nie może na jej podstawie zerwać ze mną współpracy. Nie dałam ci żadnego upoważnienia i bez mojego dowodu osobistego, facet nie miał najmniejszego prawa sporządzić tego dokumentu. Zadzwoń. Wszystko wyjaśnię. Daj mi, proszę, jakiś stary rachunek. Tam powinien być numer telefonu. A potem zadzwonię do Energy Profit. Albo jeszcze lepiej, osobiście się do nich wybiorę. Namierzę tego oszusta i dołożę wszelkich starań, żeby poniósł konsekwencje swojego postępowania.

Po chwili Alicja ruszyła z komórką przy uchu do kuchni. W słuchawce odezwała się przyjazna urzędniczka, której dogłębnie wytłumaczyła zaistniałą sytuację.

– Umowa jest nieważna, ponieważ moja ciotka nie posiada upoważnienia. Ja nadal chcę, aby to wasza firma świadczyła mi usługi energetyczne – zakończyła wywód.

– Hmm – Kobieta po drugiej stronie zawiesiła głos. – Jest tylko jeden problem. Właściwie nie powinnam tego robić, ale zaraz coś pani wyślę. Może mi pani podać swój adres mailowy?

Po upływie minuty Alicja wpatrywała się z niedowierzaniem w skan, który otrzymała z biura obsługi klienta. Miała ochotę rwać włosy z głowy, ale zamiast tego uderzyła pięścią w udo.

– Jest tam pani? – zagadała pracowniczka firmy. – Przykro mi. Niestety będzie się pani musiała osobiście pofatygować i ponownie podpisać z nami umowę.

Alicja podziękowała i się rozłączyła. Zacisnęła usta, po czym z impetem wparowała do salonu.

– Ciociu, czy potrafisz mi to jakoś wyjaśnić?! – ryknęła w zatrzważający sposób.



– Oj, Alusiu, Alusiu, nie krzycz tak, bo serce mi do gardła podchodzi.

– Zaraz wyrwę je własnymi rękoma – chciała wrzasnąć Alicja, ale przygryzła wargę. Z wściekłości pociemniało jej w oczach. – Co ciocia widzi? – wymamrotała bezsilnie i podesunęła ekran telefonu pod brodę staruszki.

– Poczekaj, kochanieńka. Nie mam okularów na nosie.

Weronika wzięła do ręki skórzane etui i wyjęła okulary.

– No, proszę, ciociu. Przeczytaj na głos.

– Alicja Węglińiec – mruknęła staruszka.

– Czyli jednak ciocia nie napisała: z upoważnienia? Tylko bezczelnie podpisała się moim imieniem i nazwiskiem, naśladowując mój charakter pisma! – Nerwom kobiety niewiele brakowało do wrzenia. – Tu jest dowód czarno na białym! Mimo, że ciocia podrobiła mój podpis, rozpoznaję tu cioci „j”, „w” i „g”! – wyliczyła na jednym oddechu. – Nie powinnaś się za mnie podpisywać! Przecież za taki czyn grozi więzienie!

Staruszka wlepiła oczy w skan, następnie pokręciła przecząco głową.

– Niemożliwe. Nie podpisałam się za ciebie – oznajmiła wreszcie konspiracyjnym tonem. – Najwyraźniej to oni podrobili podpis.

– Ja chyba zaraz oszaleję! Co też ciocia wygaduje?

Weronika pochyliła głowę, zacisnęła usta i uporczywie milczała.

– Nie, no! To już jest ponad moje siły! – Alicja ruszyła do przedpokoju. – Wychodzę, ciociu!

– Alusiu, poczekaj! – Z salonu wydobył się żaloszny jęk. – Wróć jeszcze na chwilę!

– Nie mogę! Muszę lecieć do pracy!

– Błaaagam!

Alicja wpadła z powrotem do salonu w szpilek. Nie miała zamiaru ich znów ściągać. Staruszka powiodła wzrokiem najpierw po butach na obcasach, a potem przeniosła spojrzenie na dywan. Jednak w żaden sposób nie skomentowała jawnego przestępstwa. W zamian potulnie spuściła głowę.

– Masz rację. Podpisałam się za ciebie. Przepraszam. Wiem, że zrobiłam źle.



Alicja głośno odetchnęła.

– W porządku, ciociu. Odkręcę to jakoś. Najważniejsze, że ciocia rozumie swój błąd. Wiesz, co? Wpadnę do ciebie dziś po pracy. Przyniosę pączki, które tak lubisz.

– Naprawdę?

– Naprawdę.

– Jesteś złota, Alusiu.

Późnym popołudniem kobiety zjadły razem po pączku i napiły się zielonej herbaty. Czas upłynął im na przyjemnej konwersacji. Od tej pory Alicja odwiedzała ciocię częściej, za każdym razem przynosiła ze sobą coś słodkiego. Nie minął miesiąc a siostrzenica otrzymała od cioci prezent. Zestaw do ozonoterapii nabyty na raty od akwizytora.

